

Justyna Grudzińska

Czy imiona własne są wyjątkowe?

1. Wstęp

Teza o wyjątkowości imion własnych wpisuje się w poczet najbardziej doniosłych (filozoficznie i logicznie) idei Johna Stuarta Milla. Na użytek swojego wystąpienia będę ją nazywała tezą Milla (TM). Proponuję rozpatrzyć trzy wersje tej tezy:

(TM1) Imiona własne, np. „Jan”, nie mają znaczenia w takim sensie, w jakim posiadają je imiona pospolite, np. „człowiek”. (Imiona własne nie mają znaczenia w sensie konotacji).

(TM2) Imiona własne nie mają znaczenia w takim sensie, w jakim posiadają je pozostałe wyrażenia języka naturalnego. (Imiona własne posiadają znaczenie charakterystyczne wyłącznie dla siebie).

(TM3) Imiona własne nie mają żadnego znaczenia. (Imiona własne nie należą do języka).

Wersje (TM1), (TM2) i (TM3) różnią się stopniem radykalności. Wersje (TM1) i (TM2) można przypisać bezpośrednio Millowi. Wersja (TM3), najbardziej radykalna, nie została wypowiedziana przez Milla, ale jest przyjmowana przez niektórych jako dopuszczalna interpretacja jego poglądów. Porządek prezentowanego tekstu będzie następujący. Na początek przywołam oryginalne sformułowania Milla odwołujące się do imion własnych. Następnie rozpatrzę argumenty „za” i „przeciw” tezie Milla w jej najbardziej radykalnej postaci po to, by ją odrzucić. Wreszcie odniosę się do tez (TM1) i (TM2). W szczególności skoncentruję się na pytaniu o to, jaki jest najlepszy (najbardziej adekwatny) sposób reprezentacji formalnej imion własnych w teorii prawdy dla języka naturalnego (teorii konstruowanej według zasad definicji prawdy opracowanych przez Tarskiego). Rozpatrzę trzy propozycje:

(P1) Pogląd logiczny traktujący imiona własne jako stałe indywidualowe.

(P2) Pogląd Dąmbskiej traktujący imiona własne jako zmienne (o polu zmienności ograniczonym do nosicieli imion).

(P3) Pogląd Burge'a traktujący imiona własne jako predykaty.

Propozycje (P1) i (P2) podkreślają szczególny charakter imion własnych, odróżniający je od innych wyrażań (w szczególności imion pospolitych). Propozycja (P3) podaje w wątpliwość rozróżnienie na imiona własne i pospolite: w myśl (P3) imiona własne stają się po prostu pospolite.

2. Milla teoria imion własnych

Mill może bez wątpienia uchodzić za pierwszego nowożytnego autora teorii nazw. W podręcznikach do logiki przytacza się za Millem następującą definicję nazwy:

Nazwa jest to wyraz albo wyrażenie rozumiane jednoznacznie, które nadaje się na podmiot lub orzecznik orzeczenia imiennego w zdaniu. (Ziemiński [1996] s. 26)

Mill wprowadził również wszystkie najważniejsze i do dziś wykładane w podręcznikach do logiki podziały nazw, w tym dwa podziały istotne z punktu widzenia celu naszych dalszych rozważań: (1) podział nazw na jednostkowe i ogólne, (2) podział na imiona własne i nazwy konotujące.

Pierwszy podział jest podziałem ze względu na liczbę desygnatów:

Potocznie określa się nazwę ogólną jako nazwę, którą można orzekać prawdziwie w tym samym znaczeniu o każdej rzeczy spośród nieokreślonej liczby rzeczy. Nazwą zaś jednostkową jest nazwa, którą można prawdziwie orzec w tym samym znaczeniu tylko o jednej rzeczy. (Mill [1962] s. 44)

Nazwa jednostkowa to taka nazwa, która ma dokładnie jeden desygnat (np. „Jan”). Nazwa ogólna ma więcej niż jeden desygnat (np. „człowiek”). W tym pierwszym podziale uwzględnia się również nazwy puste. Nazwa pusta to taka nazwa, która wcale nie ma desygnatów (np. „krasnołudek”).

Drugi podział jest podziałem ze względu na sposób wskazywania desygnatów. Imiona własne (np. „Jan”) przysługują danemu przedmiotowi bez względu na jego cechy:

Imiona własne [...] oznaczają jednostki nimi nazywane, lecz nie wskazują czy też nie oznaczają *implicite* żadnych cech przynależących tym jednostkom. (Mill [1962] s. 52)

Nazwy konotujące (np. „człowiek”) przysługują przedmiotom ze względu na jakieś cechy, które tym przedmiotom przypisujemy. Powiedzmy, że takimi cechami w przypadku słowa „człowiek” są cielesność, rozumność, określony kształt ludzki. Zbiór cech powiązany w ten sposób z nazwą jest jej konotacją (treścią):

[...] słowo „człowiek” można prawdziwie orzec o Janie, Jerzym, Marii i o innych osobach bez żadnego ograniczenia; to słowo orzekamy o nich wszystkich w tym samym znaczeniu, albowiem słowo „człowiek” wyraża pewne cechy i gdy je orzekamy o tych osobach, to twierdzimy, że one wszystkie posiadają te właśnie cechy. (Mill [1962] s. 44)

[...] o nazwie mówi się więc, że oznacza podmioty *bezpośrednio*, cechy zaś *pośrednio*; *oznacza* ona podmioty, implikuje zaś, obejmuje w uwikłaniu, wskazuje czy też, jak od-tąd będziemy mówić, *współoznacza*, *konotuje* cechy. (Mill [1962] s. 51)

W podręcznikach do logiki określenia „imię własne” i „nazwa konotująca” zastępuje się parą terminów „nazwa indywidualna” i „nazwa generalna”. W tradycji lingwistycznej używa się jeszcze innej terminologii. Mówi się o imionach własnych i pospolitych. Te ostatnie określenia nie odpowiadają ściśle podziałowi logicznemu, jako że nazwa konotująca czy generalna może być wielowyrzowa, np. „obecny prezydent Francji”, podczas gdy lingwiści rezerwują termin „imię pospolite” dla pojedynczych wyrazów, np. „człowiek”. Ponieważ nie będę jednak rozpatrywała zwrotów w rodzaju „obecny prezydent Francji”, przyjmuję na użytek swoich rozważań tożsamość podziału Milla i podziału lingwistycznego na imiona własne i pospolite.

Mill podsumowuje swoje rozważania dotyczące imion własnych następującymi słowami:

Z uwag poprzednich łatwo można wywnioskować, że wszędzie tam, gdzie nazwy, dawane przedmiotom, podają pewne informacje, to znaczy: gdzie mają one pewne znaczenie, znaczenie to tkwi nie w tym, co one *oznaczają*, lecz w tym, co one *współznaczają*. Jedyne nazwy przedmiotów, które nic nie współznaczają, to *imiona własne*; i te, ściśle rzecz biorąc, nie mają żadnego znaczenia. (Mill [1962] s. 55)

Przytoczone słowa Milla pozwalają się chyba interpretować na kilka sposobów. Po pierwsze, można je rozumieć w taki sposób, że imiona własne nie mają znaczenia w takim sensie, w jakim posiadają je imiona pospolite. Imiona własne nie mają znaczenia w sensie konotacji. Takie rozumienie uzasadnia przypisanie Millowi (TM1). Po drugie, można je chyba również tak interpretować, że imiona własne nie mają znaczenia w takim sensie, w jakim posiadają je wszystkie pozostałe wyrażenia języka naturalnego. Mówiąc inaczej, imiona własne posiadają znaczenie charakterystyczne wyłącznie dla siebie. To drugie odczytanie pozwala przypisać Millowi (TM2). Wreszcie, przytoczony fragment stał się również podstawą do takiej interpretacji, która odmawia imionom własnym jakiegokolwiek znaczenia i usuwa je poza język. To ostatnie odczytanie uzasadnia przypisanie Millowi (TM3).

3. Czy imiona własne są częścią języka?

W niniejszym tekście będę chciała rozpatrzeć tezę Milla w wersjach (TM1) i (TM2) w świetle współczesnych teorii semantycznych. Rozważania o seman-

tyce imion własnych muszą jednak zostać poprzedzone próbą ustosunkowania się do (TM3), która dla imion własnych nie przewiduje miejsca w teorii semantycznej. Zwolennicy (TM3) powołują się zwykle na następujące argumenty:

1. *Argument z kompetencji językowej.* Użytkownik danego języka naturalnego może nie wiedzieć o każdym imieniu własnym, do kogo czy czego ono się odnosi, a mimo to posiadać pełną wiedzę na temat tego języka. Ktoś, kto nie zna nosiciela nazwy, np. „Gosiewski”, nie wykazuje się brakiem kompetencji językowej. Dla porównania, ktoś, kto nie zna znaczenia słowa „człowiek”, nie jest w pełni kompetentnym użytkownikiem języka polskiego.

Odpowiedź. Barbara Abbott, profesorka lingwistyki z Michigan State University, zwraca uwagę na to, że przedstawiony argument zakłada, że kompetencja językowa wymaga znajomości każdego słowa danego języka. Tak chyba jednak nie jest. Nie będziemy odmawiać kompetencji językowej komuś, kto na przykład nie wie, co znaczą słowa „superweniencja” czy „emergencja”. Ludzie uczą się przeważnie tych słów, które są im potrzebne. I tak jak przeciętny kompetentny użytkownik języka polskiego nie ma potrzeby posługiwania się słowem „emergencja”, tak nie musi znać imion własnych osób, o których nic nie wie. A z drugiej strony, jest też chyba sporo takich imion własnych w języku polskim, których nieznajomość mogłaby sugerować braki w kompetencji językowej, np. „Warszawa” czy „Wałęsa”.

2. *Argument z wiedzy słownikowej.* Słowniki, które zawierają tylko niewielką część imion własnych (bądź też nie zawierają ich wcale), nie są traktowane jako niekompletne. Dla porównania słownik, który nie uwzględniałby znaczącej większości liczby imion pospolitych danego języka, byłby zdecydowanie niekompletny.

Odpowiedź. Większość ludzi nie jest zaznajomiona z większością nosicieli imion i nie ma też zatem powodu, by ich używać. Umieszczanie każdego imienia własnego w słowniku byłoby zatem chyba po prostu niepraktyczne (jeśli nawet możliwe). Proporcja imion pospolitych do imion własnych w słowniku może tłumaczyć się tym, że przeciętny kompetentny użytkownik języka zna przeważnie o wiele więcej imion pospolitych niż imion własnych. Barbara Abbott dla osłabienia argumentu z wiedzy słownikowej przywołuje dodatkowo słowa Geacha:

[...] powinienem może wspomnieć o dziwacznym poglądzie, zgodnie z którym imiona własne nie są tak naprawdę słowami i nie należą do języka, w którym występują, ponieważ próżno by szukać imion własnych w słownikach. Nie jest to jednak prawdą: jednym z zadań leksykografa jest poinformowanie nas, że „Warsaw” jest angielską nazwą Warszawy, a gramatyk powiedziałby, że „Warszawa” jest słowem polskim – rzeczownikiem rodzaju żeńskiego odmieniającym się tak jak „mowa”. I cóż złego jest w takim sposobie mówienia? (Geach [2006] s. 19)

3. *Argument z nieprzekładalności.* Nie przekładamy imion własnych, np. jeśli chcesz mówić w języku polskim o swojej amerykańskiej przyjaciółce „Mary”, nie zaczynasz używać imienia „Maria”. Nie powiemy też o kimś, kto wygłosi zdanie „Mary czuje się znakomicie w Polsce”, że posługuje się kombinacją języka polskiego i angielskiego. A nie powiemy tak dlatego, że imiona własne nie należą, ściśle rzecz biorąc, do żadnego języka.

Odpowiedź. Nieprzekładalność większości imion własnych bierze się stąd, że nie posiadamy imion własnych dla tych samych osób czy miejsc w innych językach. Nie zastępuję imienia „Mary” „Marią”, bo moja przyjaciółka nie ma imienia w języku polskim. Dla porównania, w niektórych przypadkach mamy dla jednej osoby czy miejsca różne nazwy w różnych językach, np. „Warszawa” i „Warsaw”, i wówczas imiona własne są przekładalne. Barbara Abbott dodaje, że kiedy używamy imienia własnego z innego języka, po prostu zapożyczamy to słowo z tego języka. Zjawisko zapożyczania słów czy zwrotów z innych języków dla opisanie nowych przedmiotów czy procesów jest bardzo powszechne. I podobnie, zamiast mówić, że imiona własne nie należą do jakiegokolwiek języka, wydaje się, że naturalniej jest powiedzieć, że po prostu zapożyczamy imię własne z innego języka dla nowo poznanej osoby czy miejsca.

Podsumowując, możemy chyba uznać, że imiona własne należą do języka. Imiona własne są niewątpliwie częścią języka w sensie fonologicznym, gramatycznym (przyjmują końcówki męskie lub żeńskie, mogą być odmieniane przez przypadki) i syntaktycznym (należą do kategorii zwrotów rzeczownikowych). I nie istnieją chyba wystarczająco mocne argumenty przemawiające za tym, że imiona własne nie są również częścią języka w sensie semantycznym.

4. Semantyka imion własnych

Pytanie o semantykę imion własnych przybierze w naszych rozważaniach postać pytania o kształt aksjomatów dla imion własnych w teorii prawdy dla języka naturalnego (teorii konstruowanej według zasad definicji prawdy opracowanych przez Tarskiego). Rozpatrzę teraz trzy propozycje, o których była mowa we wstępie.

(P1) Pogląd logiczny traktujący imiona własne jako stałe indywiduowe

Interpretacja stałych indywiduowych w językach formalnych nie budzi kontrowersji. Do każdej stałej indywiduowej (‘a’, ‘b’, ...) występującej w formalnym, w pełni zinterpretowanym języku zostaje przyporządkowany dokładnie jeden obiekt (przedmiot, indywiduum). Zgodnie z poglądem logicznym imiona własne w teorii prawdy dla języka naturalnego powinny być reprezentowane

właśnie jako stałe indywiduowe. Aksjomat dla imienia własnego, np. „Arystoteles”, przybiera następującą postać:

(a) (x) („Arystoteles” odnosi się do x wtedy i tylko wtedy, gdy $x = \text{Arystoteles}$).

Dla porównania, imiona pospolite, np. „człowiek”, są reprezentowane formalnie jako predykaty:

(b) (x) (x podpada pod „człowiek” wtedy i tylko wtedy, gdy x jest człowiekiem).

Kształt aksjomatu (a) przesądza o dwóch charakterystycznych własnościach imion własnych: (1) imiona własne są wyrażeniami referencyjnymi, tj. imię własne odnosi się do konkretnej osoby; (2) imiona własne są nazwami jednostkowymi, tj. imię własne musi odnosić się do dokładnie jednej osoby. Kształt aksjomatu (b) przesądza o charakterystyce imion pospolitych: (1) imiona pospolite nie są wyrażeniami referencyjnymi, tj. imiona pospolite nie odnoszą się do przedmiotów, one „są prawdziwe o” przedmiotach; (2) imiona pospolite mogą być ogólne (np. „człowiek”), jednostkowe (np. „Słońce”) i puste (np. „krasnołudek”). Pogląd logiczny podtrzymuje tezę o wyjątkowości imion własnych. Jest zgodny z (TM1) – odróżnia imiona własne od imion pospolitych. Jest chyba także zgodny z (TM2) w tym sensie, że imiona własne posiadają charakterystyczne wyłącznie dla siebie aksjomaty.

Wątpliwość (1)

Pogląd logiczny zawarowuje jednostkowość imienia własnego, ale nasza praktyka językowa dopuszcza, by dwie lub więcej osób nosiło to samo imię, np. nazwa „Arystoteles” odnosi się do najwybitniejszego filozofa starożytności, nauczyciela Aleksandra Wielkiego, ale to samo imię własne nazywa również słynnego greckiego armatora. Mill, który również odnotowuje ten fakt, odnosi się do niego w następujący sposób:

Tak, słowo „człowiek” można prawdziwie orzec o Janie, Jerzym, Marii i o innych osobach bez żadnego ograniczenia; to słowo orzekamy o nich wszystkich w tym samym znaczeniu, albowiem słowo „człowiek” wyraża pewne cechy i gdy je orzekamy o tych osobach, to twierdzimy, że one wszystkie posiadają te właśnie cechy. Natomiast słowo „Jan” można prawdziwie orzec tylko o jednej poszczególniej osobie, przynajmniej w tym samym znaczeniu. Jakkolwiek bowiem wiele jest osób, które noszą to imię, to się im go nie daje dlatego, by wskazać jakieś cechy czy też cośkolwiek, co im należy wspólnie; i nie można powiedzieć, że je orzekamy o tych osobach w ogóle w jakimś znaczeniu, a więc nie używamy go w tym samym znaczeniu. (Mill [1962] s. 44)

Przytoczony fragment można chyba odczytywać w następujący sposób. Fakt stosowania się jednego imienia do wielu osób przypomina zjawisko homonimii (wieloznaczności) imion pospolitych. Homonimy w rodzaju słowa „zamek” uważa się za dwie lub więcej nazw, przypadkiem tylko pisanych i wymawianych w ten sam sposób (Mill [1962] s. 63). I podobnie w przypadku imion własnych zamiast mówić o jednej nazwie „Jan” stosowanej do różnych indywiduów, należy przyjąć, że są to różne nazwy, które tylko przypadkiem pisze się i wymawia w ten sam sposób (z tą oczywiście różnicą, że imię pospolite „zamek” jest indywiduowane przy pomocy konotacji (treści): „zamek” w jednym znaczeniu to nazwa budowli warownej, a w innym – nazwa suwaka przy ubraniu; imię własne jest zaś indywiduowane przy pomocy samego tylko swojego desygnatu).

Pogląd logiczny i „rozwiązanie homonimiczne” występują najczęściej w parze. Przy takim rozwiązaniu teoria prawdy musi posiadać aksjomat dla każdego imienia przypisanego poszczególnej osobie, także w takim wypadku, w którym imiona dla poszczególnych osób nie różnią się formą fonologiczną:

(c) (x) („Arystoteles₁” odnosi się do x wtedy i tylko wtedy, gdy x = Arystoteles₁).

(d) (x) („Arystoteles₂” odnosi się do x wtedy i tylko wtedy, gdy x = Arystoteles₂).

„Rozwiązanie homonimiczne” budzi chyba jednak nadal zastrzeżenia przy konfrontacji z rzeczywistą praktyką językową. Cohen wskazuje na dwie rzeczy, które mogą przekonywać o jego nieadekwatności (Cohen [1980] s. 143). Po pierwsze, podczas gdy homonimia jest przykładem wadliwości znaczeniowej, od której większość słów (danej kategorii gramatycznej) jest normalnie wolna, „niestałość” charakterystyczna np. dla „Arystotelesa” zdaje się być wpisana w funkcjonowanie wszystkich imion własnych. Po drugie, „niestałość” imion własnych nie może być chyba w ogóle uznana za wadliwość czy niedoskonałość języka:

O prawdziwej niedoskonałości w języku naturalnym można by mówić wtedy, gdyby zabronić ponownego wykorzystania imion własnych. Taki zakaz mógłby być realny w małej, statycznej wspólnotie, na krótki okres czasu. Ale pomysłowość fonologiczna, która byłaby do tego potrzebna w każdej innej wspólnotie językowej, znajdowałaby się zupełnie poza normalnymi możliwościami ludzkimi. Tak jak język ekonomizuje wysiłek użytkownika przy mówieniu różnych rzeczy przez umożliwienie kompozycji nieskończonej różnorodności zdań ze skończonej liczby słów, tak podobnie ekonomizuje jego wysiłek przy nazywaniu różnych obiektów przez umożliwienie tego, by nieskończona liczba obiektów mogła być desygnowana [...] przy pomocy skończonego zbioru imion własnych. (Cohen [1980] s.144)

(P2) Pogląd Dąbskiej traktujący imiona własne jako zmienne (o zakresie zmienności ograniczonym do nosicieli imion)

Pogląd Dąbskiej można potraktować jako odpowiedź na problemy z „rozwiązaniem homonimicznym” (Dąbska [1949]). Dąbska stwierdza, że „niesta-

łość” imion własnych nie przypomina wieloznaczności, ale okazjonalność. Wyrażenie okazjonalne, np. „on”, nie posiada określonego znaczenia poza kontekstem. Zaimek „on”, rozpatrywany w oderwaniu od kontekstu i sytuacji pozajęzykowej, jest reprezentowany formalnie jako zmienna, której zakres zmienności tworzą osoby rodzaju męskiego. Dąbska przyjmuje, że imię własne podobnie nie ma określonego znaczenia poza kontekstem i powinno być reprezentowane jako zmienna o zakresie zmienności ograniczonym do jego nosicieli. W teorii prawdy dla języka naturalnego aksjomaty, odpowiednio dla zaimka osobowego „on” i imienia własnego „Arystoteles”, przybierają następującą postać:

(e) $(x)(c)(u)$ (Jeśli u jest wygłoszeniem „on” w kontekście c i x jest osobą wskazaną w c , to „on” odnosi się do x).

(f) $(x)(c)(u)$ (Jeśli u jest wygłoszeniem „Arystoteles” w kontekście c i x jest osobą o imieniu równoznacznym z u , to „Arystoteles” odnosi się do x).

Przypomnijmy, że pogląd logiczny przypisywał imionom własnym dwie własności: (1) imiona własne są wyrażeniami referencyjnymi; (2) imiona własne są nazwami jednostkowymi. Przyjmując pogląd Dąbskiej, należałoby chyba powiedzieć, że imiona własne posiadają charakter referencyjny i jednostkowy, tj. że dopiero po umieszczeniu w kontekście stają się referencyjne i jednostkowe (a nie że są po prostu referencyjne i jednostkowe). Pogląd Dąbskiej jest zgodny z (TM1) – aksjomaty dla imion własnych (f) i imion pospolitych (b) różnią się. Pogląd Dąbskiej nie jest natomiast zgodny z (TM2) w tym sensie, że imiona własne nie posiadają charakterystycznych wyłącznie dla siebie aksjomatów – aksjomaty dla imienia własnego i np. zaimka osobowego „on” są w zasadzie takie same (różni je jedynie zakres zmienności).

Wątpliwość (2)

„Rozwiązanie okazjonalne” unika tych problemów, o których była mowa przy okazji „rozwiązania homonimicznego”. „Niestalość” imion własnych, postrakowana jako okazjonalność, przestaje być niedoskonałością języka naturalnego. Okazjonalność jest niezbywalną cechą języka naturalnego, bez której nie byłaby chyba możliwa efektywna komunikacja językowa. Pogląd Dąbskiej musi natomiast odpowiedzieć na inną trudność. Nasza praktyka językowa dopuszcza mianowicie tzw. wystąpienia modyfikowane imion własnych. Imiona własne mogą występować w liczbie mnogiej, np.: Dwóch Marcinów pisze doktorat z filozofii umysłu. Imiona własne mogą też występować w towarzystwie zaimków kwantyfikujących, np.: Każda Zofia obchodzi swoje imieniny 15 maja.

Jest rzeczą uderzającą, że imiona własne w wystąpieniach modyfikowanych tracą charakter referencyjny i jednostkowy, upodabniając się do imion pospolitych. Dąbska, która odnotowuje ten fakt, przyjmuje, że imiona własne mogą

występować w funkcji właściwej lub niewłaściwej. Imię własne występuje w funkcji właściwej, gdy ma charakter wyrażenia okazjonalnego. Imię własne występuje w funkcji niewłaściwej, gdy ma charakter imienia pospolitego. Pogląd Dąbskiej w ten sposób przenosi homonimie na poziom kategorii semantycznej „imienia własnego”. Imię własne, w zależności od wystąpienia, może okazać się albo wyrażeniem kategorii własnoimiennej (tj. wyrażeniem o charakterze referencyjnym i jednostkowym), albo imieniem pospolitym (wystąpienia właściwe imion własnych będą reprezentowane formalnie jako zmienne, wystąpienia niewłaściwe – jako predykaty). Jak się zatem okazuje, pełne uzgodnienie poglądu logicznego z praktyką posługiwania się imionami własnymi zmuszałoby do wprowadzenia dwojakiego rodzaju homonimii: homonimii imienia własnego traktowanego jako wyrażenie kategorii własnoimiennej oraz homonimii samej kategorii semantycznej „imienia własnego”. Przyjęcie poglądu Dąbskiej uwalnia nas wprawdzie od homonimii tego pierwszego rodzaju, wciąż utrzymuje jednak w mocy homonimie drugiego rodzaju.

(P3) Pogląd Burge’a traktujący imiona własne jako predykaty

Pogląd Burge’a można potraktować jako próbę uwolnienia się od homonimii na poziomie kategorii semantycznej:

Postulowanie użyć specjalnych jakiegos wyrażenia, semantycznie niezależnych od tych użyć tego wyrażenia, które przyjmuje się za paradygmatyczne, jest niepożądane teoretycznie. (Burge [1997] s. 597)

Burge w myśl zacytowanej dyrektywy metodologicznej przyjmuje, że imiona własne we wszystkich swoich wystąpieniach (modyfikowanych, jak i niemodyfikowanych) powinny być reprezentowane jako predykaty. Aksjomat dla imienia własnego, np. „Arystoteles”, przybiera następującą postać:

(g) (x) (x podpada pod „Arystoteles” wtedy i tylko wtedy, gdy x został nazwany Arystotelesem we „właściwy” sposób).

Aksjomat (g) sprowadza imiona własne do imion pospolitych. Imię własne, podobnie jak wszystkie inne imiona pospolite, może stosować się do wielu osób czy przedmiotów. Różnica pomiędzy imieniem własnym a tym, co zwykle bierze się za imię pospolite, polega jedynie na charakterze konotowanej cechy. Desygnaty imienia własnego dzielą jedynie cechę „nominalną”, tj. posiadanie imienia takiego to a takiego kształtu. Desygnaty imienia pospolitego (takiego jak „człowiek”) muszą mieć wspólną co najmniej jedną cechę „realną” (taką jak cielesność czy rozumność). Pogląd Burge’a pozwala na razie wyjaśnić to, że imiona własne mogą występować w charakterze wyrażenia ogólnego. Pogląd Burge’a

musi teraz wyjaśnić to, że imiona własne występują również w charakterze wyrażenia referencyjnego i jednostkowego. Propozycja Burge'a jest następująca: imiona własne, w użyciach jednostkowych, występują w towarzystwie ukrytego zaimka wskazującego „ten (ta)”. I to właśnie zaimek wskazujący decyduje o statusie referencyjnym i jednostkowym imienia własnego. W teorii prawdy dla języka naturalnego zaimek wskazujący jest reprezentowany formalnie jako zmienna; imię własne, w użyciu jednostkowym, może być reprezentowane jako „zwrot determinujący” (złożony z predykatu i zaimka wskazującego): [x] [Arystoteles (x)].

Podsumowując, pogląd Burge'a streszcza się w trzech тезach:

(1) Imiona własne pełnią rolę predykatów (Burge [1997] s. 595, 596).

(2) Imię własne stanowi predykat, który jest prawdziwy o danym indywiduum wtedy i tylko wtedy, gdy imię własne zostało nadane temu indywiduum we „właściwy” sposób (Burge [1997] s. 596).

(3) Imiona własne, w użyciu jednostkowym, spinają rolę semantyczne predykatu oraz zaimka wskazującego „ten”, np. imię „Arystoteles”, w użyciu jednostkowym, ma taką samą strukturę semantyczną co wyrażenie „ta książka” (Burge [1997] s. 599).

Pogląd Burge'a nie jest oczywiście zgodny z (TM) w żadnej z jej trzech wersji. Imiona własne tracą swoją wyjątkowość: stają się pospolite.

Wątpliwość (3)

Wątpliwość dotyczy tej części poglądu Burge'a, która ma objaśniać użycia jednostkowe imion własnych. Zdaniem Higginbothama teoria Burge'a nie podaje właściwych warunków prawdziwości dla zdań z imionami własnymi (Higginbotham [1988]); postulowanie złożonej struktury semantycznej dla imion własnych w użyciu jednostkowym (złożonej z predykatu i zaimka wskazującego) nie wytrzymuje konfrontacji z praktyką językową. Higginbotham posługuje się przykładem następującej sytuacji. Przypuśćmy, że widzisz kobietę wychodzącą ze smażalni ryb i bierzesz ją za swoją przyjaciółkę Marię. Przypuśćmy dalej, że kobieta, którą widzisz, podpada pod predykat „jest Marią”, tj. jest nazywana „Marią”, ale nie jest twoją przyjaciółką Marią. Rozpatrzmy teraz dwa zdania

(1) Maria zjadła rybę na obiad.

(2) Ta Maria zjadła rybę na obiad.

W opisanej sytuacji (2) jest prawdziwe (o ile obserwowana kobieta zamówiła rybę), ale (1) może być fałszywe. Zatem, (1) i (2) różnią się warunkami prawdziwości.

Larson i Segal zwracają uwagę na to, że kontrast, który pojawia się pomiędzy wyrażeniem „Maria” a „ta Maria”, występuje również pomiędzy wyrażeniem „kot” („the cat”) a „ten kot” („that cat”) (Larson, Segal [1995] s. 354). Przypuśćmy, że wi-

dżę kota drapiącego w drzwi i biorę go za mojego kota Prota, podczas gdy w rzeczywistości jest to kot sąsiadów. Rozpatrzmy dwa zdania:

(3) Kot chce wejść do środka.

(*The cat wants to come in*).

(4) Ten kot chce wejść do środka.

(*That cat wants to come in*).

Znowu, (4) jest prawdziwe o widzianym kocie, ale (3) jest fałszywe. Zatem (3) i (4) różnią się warunkami prawdziwości. Obserwacja Larsona i Segala może sugerować następującą modyfikację poglądu Burge'a: imiona własne, w użyciach jednostkowych, występują w towarzystwie nie zaimka wskazującego, ale rodzajnika określonego (interpretowanego referencyjnie). Ta ostatnia hipoteza znajduje bezpośrednie wsparcie w niektórych językach. Imiona własne, w użyciach jednostkowych, występują w towarzystwie „odkrytego” (nie ukrytego) rodzajnika określonego, np. w języku niemieckim, greckim czy kolokwialnym hiszpańskim („*der Hans*”, „*o Kostis*”, „*el Juan*”)¹.

5. Podsumowanie

Semantyka imion własnych pozostaje przedmiotem fascynującej debaty filozoficznej i językoznawczej. Przedstawione propozycje nie wyczerpują wszystkich rozwiązań, które były wysuwane dawniej i w ostatnich latach². W mojej ocenie dwa spośród omówionych stanowisk, pogląd Dąbskiej i pogląd Burge'a, zasługują na dalsze pogłębione badania. Pogląd Burge'a ma po swojej stronie argument metodologiczny (unika homonimii). Odbyna się to jednak kosztem komplikacji formy logicznej imion własnych. Pogląd Dąbskiej nie postuluje

¹ We wskazanych językach wystąpienia imienia własnego modyfikowane przez rodzajnik określony (interpretowany jako zaimek kwantyfikujący) stają się ogólne. Porównajmy dwa zdania:

(5) *Der Hans, der aus Berlin kommt, ist ein Arzt.*

(Ten Hans, który przyjechał z Berlina, jest lekarzem).

(6) *Der Hans, mein freund aus Berlin, ist ein Arzt.*

(Hans, mój przyjaciel z Berlina, jest lekarzem).

W zdaniu (5) mamy do czynienia z użyciem ogólnym imienia „Hans”, w zdaniu (6) – z jego użyciem jednostkowym.

² Być może należałoby tu jeszcze wspomnieć o propozycji Lyonsa, który chce traktować imiona własne jako terminy rodzajowe, a określnik „własny” postawić obok kategorii „policzalny” i „masowy”. I tak termin policzalny, np. „pies” – odnosi się do rodzaju, w którym można wyróżnić części i elementy. Termin „pies” w zdaniu „Pies jest ssakiem” odnosi się do rodzaju pies, w zdaniu „Lubię te psy” – do części rodzaju pies, a w zdaniu „Pies mnie ugryzł” – do pojedynczego psa. Termin masowy, np. „masło” odnosi się do rodzaju, w którym można wyróżnić części, ale nie elementy. W zdaniu „Uwielbiam masło” mamy do czynienia z wystąpieniem rodzajowym terminu „masło”, w zdaniu „Kupiłam trochę masła” termin „masło” odnosi się części rodzaju masło. Natomiast termin własny np. „Jan” odnosi się do rodzaju, w którym nie można wyróżnić ani części, ani elementów. Stąd każde wystąpienie imienia własnego jest wystąpieniem rodzajowym (Lyons [1999]).

istnienia ukrytego zaimka. Zmusza nas jednak do przyjęcia rozwiązania homonimicznego na poziomie kategorii semantycznej imienia własnego. Nie możemy zatem chyba nadal zdecydować, czy imiona własne bardziej przypominają imiona pospolite czy może zaimki osobowe. A być może słuszność okaże się być po stronie jeszcze jakiegoś nowego rozwiązania, które przywróci imionom własnym ich wyjątkowość.

Bibliografia

- Abbott, B. *Proper Names and Language*, niepublikowane
- Burge, T.: [1997] *Reference and Proper Names*, w: P. Ludlow (wyd.), s. 593–608
- Cohen, L.: [1980] *The Individuation of Proper Names*, w: Z. Van Straaten (wyd.), *Philosophical Subjects: Essays presented to P.F. Strawson*, Clarendon Press, Oxford, s. 140–163
- Dąbska, I.: [1949] *Z filozofii imion własnych*, „Kwartalnik Filozoficzny” 18: 241–261
- Elugardo, R.: [2002] *The Predicate View of Proper Names*, w: G. Preyler, G. Peter (wyd.) *Logical Form and Language*, Clarendon Press, Oxford, s. 467–503
- Geach, P.: [2006] *Do czego odnoszą się wyrażenia ogólne?* J. Odrowąż-Sypniewska (tłum.), Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa
- Higginbotham, J.: [1988] *Contexts, Models, and Meaning: A Note on the Data of Semantics*, w: R. Kempson (wyd.) *Mental Representations: The Interface between Language and Reality*, Cambridge University Press, Cambridge, s. 29–48
- Larson, R.; Segal, G.: [1995] *Knowledge of Meaning*, The MIT Press, Cambridge
- Ludlow, P. (wyd.): [1997] *Readings in the Philosophy of Language*, The MIT Press, Cambridge
- Lyons, C.: [1999] *Definiteness*, Cambridge University Press, Cambridge
- Mill, J.S.: [1962] *O nazwach*, w: *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, s. 38–72
- Mill, J.S.: [1962] *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, tłum. C. Znamierowski, PWN, Warszawa
- Neale, S.: [1993] *Term Limits*, w: J. Tomberlin (wyd.), „Language and Logic”, vol. 7, s. 89–123
- Pelc, J.: [1971] *O użyciu wyrażen*, Ossolineum, Wrocław
- Segal, G.: [2001] *Two Theories of Names*, „Mind and Language” 16, s. 547–563

Are Proper Names Exceptional?

J.S. Mill argued for the exceptional status of proper names (eg. ‘John’). The author proposes three possible interpretations of Mill’s claim: (1) proper names are exceptional in that they do not have meaning of the sort that common names (eg. ‘man’) have; (2) proper names are special in that they do not have meaning in the way other words have meaning; (3) proper names are exceptional in not having meaning at all. The paper’s main objective is to examine Mill’s claim in the light of modern semantic theories and to discuss different views about how proper names should best be formally represented in a truth-theory for a natural language: the Individual Constant View, the Variable View and the Predicate View.